

Druga strona regionu

Kormorany

Na kormorany szykowałem się już od dłuższego czasu. Moje życzenie wreszcie zostało spełnione. I to nie na odległych jeziorach, ale blisko – nad Jeziorem Rożnowskim. Pomylić kormorana z innym ptakiem nie sposób, bo gdy zobaczycie coś dużego, czarnego jak węgiel, z okazałym dziobem – to będzie właśnie on. Przy okazji nadmieniam tylko, że kormorany podrażniają sporymi stadami, i kilkanaście czy kilkadziesiąt ptaków w jednym miejscu to widok normalny. Robią przy tym sporo hałasu, pluskają się w wo-

Leśny Dziennik



Grzegorz Tabasz
e-mail: nowysacz@dziennik.krakow.pl

dzie i nurkują. Na tę ostatnią czynność z wielką podejrziwością spoglądają rybacy. Nic dziwnego, bo taki dwukilogramowy ptak potrafi bez problemu zanurzyć się na dwadzieścia metrów, a nasze jezioro z paroma metrami wody

to dla nich coś w rodzaju przydomowego basenu. Nim cały się zanurzy, wsadzi do wody głowę osadzoną na długiej szyi i starannie wypatrzy łup. Rybie trudno przed nim uciec, bo mocne nogi z płetwami nadają mu znakomitą prędkość i zwrotność. Teraz pomnóżcie ptasi apetyt (jakieś pół kilograma rybki na dobę) razy sto czy dwieście pustych żołądków. To już rozumiecie, że wędkarzom i rybakom widok kormoranów nieczył się podobna. Gdyby u nas zajęły się tylko takimi leszczami, których w jeziorze zatrzęsienie, to nawet dobrze by się przyrodzie przysłużyły, trzebiąc zbyt liczne pogłowię



wspomnianej rybki – niestety, kormoran przekąsi każdą w zasięgu wzroku, czyli poszukiwanego sandacza i szczupaczka też. Gdy się naję, to godzinami siedzi na skałach i drzewach, susząc rozpostarte skrzydła niczym domowa gospodyni swoje pranie. To śmieszna konieczność, bowiem kormorany cierpią na pewną rzadką u wodnych ptaków przypadłość: ich pióra namakają wodą i po kąpielii muszą być wysuszone. Wtedy można je łatwo podejść, co nie omieszkam uczynić. I oto on: kormoran suszący pióra na wrzesniowym słoneczku tuż po bardzo udanym śniadaniu.

Po bandzie

Wójt Chelmea Bernard Stawiarski ucieszył się zapewne, widząc swój tasemcowy list otwarty w „Dzienniku Polskim” z poniedziałku 20 września, który rządził zadedykować... no właśnie, komu. Nie, nie mnie, jakby można było sądzić po tytule „Szanowny panie redaktorze, Wojciechu Chmura”. Nie obrzydł mi kreaturze, która nie innego nie robi, tylko preparuje tępiące go artykuły i oblewa pomjami donosów do prokuratury. List, gdyby ktoś miał wątpliwości, przewrotnie zadedykował przede wszystkim własnej osobie. Ucieszył się niewątpliwie, sądząc, że znalazł frajera, na którego grzbiecie – pod pretekstem uprawiania polemiki i rzucania obraźliwych oskarżeń – postawił sobie pomnik męczennika za ludzkość, wypisze pochwalne hymny na swoją cześć i wjedzie na drugą kadencję rządzenia w gminie. I tu się myli. Pora kończyć ten ping-pong. Problem, który nosi imię Bernard Stawiarski, pozostawiam wyborcom z gminy Chelmeć.

Zgodnie z prawem prasowym nie musieliśmy drukować listu wójta, bo ustawa zobowiązuje nas wyłącznie do publikacji konkretnych sprostowań dotyczących wskazanego tekstu. Warto jednak było zapoznać Czytelników z tym unikalnym

elaboratem i sposobem rozumowania urzędnika, który dokumenty nazywa „kwitkami” i przyznaje się otwarcie do nielegalnych działań. Skoro, jak pisze, nielegalnie zabezpieczył osuwiska w Boguszowej, Piątkowej i Trzetrzewinie, to w jego logice, nic mu nie stało na przeszkodzie, żeby skrzyknąć pracowników komunalnych, ludzi z kopalni w Kłęczanach i w trzy dni usypać przejazd na gigantycznym osuwisku w Woli Kurowskiej. A że na przecięcie kawałka drogi, która zjechała w przepaść, nie miał jeszcze „kwitka” od marszałka i robił na cudzym, to pikus. Marszałek, właściciel tej drogi, ujął rzecz całą w zgrabną frazę: Bernard pojechał po bandzie.

Cóż miał więcej powiedzieć? Wojewódzcy administratorzy drogi w duchu odetchnęli z ulgą i może dali na dziekczynną mszę, że trafił się ktoś, kto chce brać na siebie całe gigantyczne osuwisko, ze wszystkimi późniejszymi konsekwencjami. Jeśli ktoś nie zdaje sobie sprawy z tego, co to oznacza, niech porozmawia z zarządzającym pekającą co chwila szosą krajową na Juście.

Ale samorządowy geniusz z Chelmea jest z tego dumny. Pokazał światu, że osuwiska mu niestraszne, że jest lepszy od Kopernika, bo na jego głos ziemia staje w miejscu, a z opiniami geologów nie trzeba się liczyć. Najważniejsze, że ludziom się zrobiło przejazd. Zgodnie z ta-

PALEC MIĘDZY DRZWI

Wojciech Chmura



nowysacz@dziennik.krakow.pl

kim rozmowaniem dawno powinna być zbudowana obwodnica północna Nowego Sącza przez Chelmeć. Tu też jest interes społeczny. Co tam procedury, co tam decyzja środowskowa. Bierzymy spychacze, wywrotki ze zwiorem i jazda – robimy drogę, a „kwitki” załatwi się później. Pewnie, że ludzie są najważniejsi, wójcie Stawiarski. Gdy się jest wójtem, nie tylko Chelmeć, to trzeba im służyć. Taka jest definicja wójta. I żaden pana kolega łaski nie robi. Wykonuje pan swoją powinność i to za wcale niemałe pieniądze, bo większe swego czasu od pensji prezydenta Nowego Sącza. Tylko służbę ludziom trzeba wykonywać nie po bandzie, a z głową na karku. Gdyby zaczął pan kilka dni, podpisał porozumienie w Krakowie, przejął – tak jak zaplanowano – trzysta metrów wojewódzkiej drogi przekwalifiko-

wanej na gminną, robiłby pan za bohatera, a nie za narwańca i sprawcę chaosu.

Gdy panu to wytknąłem, to się pan wkurzył. Nic dziwnego. Żaden z wójtów – a rozmawiałem z wieloma, z dużo większym stażem na urzędzie niż pańskie niepełne cztery lata – nie dałby się tak podpuścić własnym ambicjom i polityce.

Moją rolą – dobrze, by pan od tym nie zapomniał – także jest słuszenie ludziom. Pańskie pomysły, jakoby moim celem życia stało się dokopywanie jednemu wójtowi, wybranemu z kilkudziesięciu w regionie, obrażają inteligencję mieszkańców Sądceccyzny, gmin limanowskich i gorlickich. Powiem szczerze. Nie chce mi się polemizować z pana kłamliwymi uwagami o tym, że nie zauważyłem sal gimnastycznych, problemów z kanalizacją w Świniarisku, a oplakuję poprzedniego wójta Porębę, bo pan i tak pozostanie przy swoim. Po prostu czyta pan gazetę tak, jak pan chce. A komplet tekstów pisanych przeze mnie od dziesięciu lat o gminie Chelmeć mam ja – nie pan. I znam ich zawartość. Przepraszam pana, że zapomniał mojego imienia przed radiowym mikrofonem, puszczać w eter wieść na pół Polski, że donoszę na pana do prokuratury. Rozumiem. Kłamiąc, można zapomnieć języka w gębie. Jeśli tyle skruchy, jak pan pisze, kosztowały pana te przeprosiny, to ile musiałyby kosztować pana po-

kajanie się za łgarstwo w sprawie moich rzekomych donosów do prokuratury. Więc proszę sobie to darować, bo facet na kolanach, to coś odrażającego. I głowa do góry.

Jest pan po prostu boski i niezastąpiony. Niech pan się trzyma tej wersji. Referendum, by odwołać pana już w połowie kadencji, było oczywistym zamachem na wielkiego męża stanu. Tak jak opinia o pańskiej robocie na urzędzie wójta, wygłoszona po referendum przez radnego z Chelmea, byłego posła, twórcę krynickiego Forum Ekonomicznego, Zygmunta Berdychowskiego, a pańskiego towarzysza zabaw z piaskownicy. Cytuję: „Szkoda, że referendum nie wyszło. W mojej ocenie Bernard Stawiarski jest najsłabszym wójtem gminy Chelmeć z tych, jacy do tej pory byli, po nieżyjącym wójcie Woźniczce, Zbigniewie Piekarskim i Stanisławie Porębę”. Źródło: „Dziennik Nowosądecki” z 9 września 2008 r., strona 4., pierwszy komentarz z lewej strony na dole.

Ale pewnie Zygmunt Berdychowski, w pańskiej ocenie, należy do tych, którzy – cytując za pana listem – donoszą nieprawdę i przekazują osobiste negatywne emocje na temat pańskiej osoby, niezorientowanymi Czytelnikom.

I tu jeszcze raz pan się myli. Czytelnicy, gdy chodzi o pańskie wójtowanie, już się doskonale orientują.

POMOC

NOWY SĄCZ.

Miłosz Niemiec z Chelmea przeszedł tydzień temu operację splotu ramiennego. Lewy bark 5-latkę został uszkodzony podczas porodu i tylko dzięki intensywnym codziennym ćwiczeniom, do których zmuszali chłopca rodzice, jego ręka osiągnęła sprawność. Nie była to jednak sprawność stu procentowa, a polscy lekarze nie umieli temu zaradzić. Dlatego też, gdy rodzice Miłosa dowiedzieli się o możliwości przeprowadzenia operacji w Niemczech, nie zwlekali z podjęciem decyzji. Nie przeraził ich fakt, że będą musieli zapłacić ok. 26 tys. zł – wzięli kredyt, zaożyczyli się u rodziny i przyjaciół, by zapewnić swojemu dziecku lepszą przyszłość. Półtora miesiąca temu zgłosili się do Fundacji Splotu RamienneGO w Dziekanowie Leśnym. Wczoraj otrzymali specjalny nr konta, na który mogą wpłacać pieniądze wszyscy, którzy chcą pomóc w leczeniu Miłosa:



FUNDACJA SPLOTU RAMIENNEGO, ul. M Konopnickiej 1/189 Dziekanów Leśny 05-092 nr konta: 1910501054100002312563600 dopisek: Darowizna na leczenie Miłosa Niemiec

(IF)

Małopolska Noc Naukowców

NOWY SĄCZ. Dzisiaj o godz. 17 w Instytucie Technicznym PWSZ ruszy „Naukowa przygoda dla każdego”

Sądecką imprezę rozpocznie dr Zdzisława Zająca, prorektor ds. nauki, współpracy i rozwoju Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Zostaną też rozdane nagrody konkursu filmowego „W pogoni za Naukowcem”.

Noc Naukowców przy ul. Zamenhofa 1a zapowiada wiele atrakcji. Dla młodszych i starszych zaplanowano prezentację doświadczeń z zakresu fizyki z wykorzystaniem ciekłego azotu, helu, strumienia powietrza. Doc. Krzysztof Chyla przybliży zainteresowanym tematy związane z optyką, a Barbara Litawa wraz z Wioletta Pierzchałą-Bublewicz uchyla rąbka tajemnicy małemu chemikowi. Naukowcy nauczą, jak pozyskiwać i magazynować

energię w sposób przyjazny dla środowiska. Pod okiem mgr. Krzysztofa Sulikowskiego można będzie przeprowadzić doświadczenia związane z elektroerozyjnym przygotowaniem

Nauka bliższa przez doświadczenia, konkursy, wykłady i zabawę

próbek wykonanych z różnych stopów metali.

Fani motoryzacji w „Laboratorium Mechaniki Pojazdów Samochodowych” zajrzą do wnętrza samochodu, a na stanowisku diagnostycznym zapoznają się z silnikami współczesnej generacji.

Dla dzieci, młodzieży i dorosłych przewidziano warsztaty komputerowe, podczas których będzie można zapoznać się z programowaniem komputerowym w Logo oraz elementami modelowania w 3D. Oprócz tego zaplanowano liczne konkursy, w tym: geograficzny, matematyczny, szachowy i informatyczny.

W cyklu „Spotkania z nauką i naukowcami” referaty wygłoszą: prof. Stanisław Pytel, prof. Stanisław Kłoso-wicz, dr hab. Marek Kozień, dr Edmund Kulawik, inż. Sławomir Jurkowski, dr Grzegorz Surówka, dr Piotr Cyklis, dr Marek Aleksander, prof. Jarosław Frączek, dr Józef Wojnarowski oraz mgr Tomasz Cisoń.

Małopolska Noc Naukowa potrwa od godz. 17 do 24 w Instytucie Technicznym PWSZ przy ul. Zamenhofa 1a.

(ALF)

Nauczyciel roku 2009/10

Weź udział w plebiscytcie i wytypuj swojego ulubionego nauczyciela!!! Czekają atrakcyjne nagrody!!!

1. Nauczyciel szkoły podstawowej*

Nazwa i adres szkoły, z której zgłaszany jest nauczyciel

2. Nauczyciel gimnazjum i szkoły średniej*

Nazwa i adres szkoły, z której zgłaszany jest nauczyciel

3. Nauczyciel małej szkoły do 200 uczniów*

Nazwa i adres szkoły, z której zgłaszany jest nauczyciel

Imię i nazwisko osoby zgłaszającej

Adres

..... tel.....
Wyrażam zgodę na przetwarzanie danych osobowych wyłącznie na potrzeby plebiscytu.

* dotyczy nauczycieli z województwa małopolskiego. Cytelnie wypełnione kupony prosimy przysłać do 9 października 2010 r. (decyduje data wpływu do redakcji) na adres „Dziennik Polski”, 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1. Pełny regulamin konkursu jest dostępny na portierni w siedzibie „Dziennika Polskiego”, Kraków, ul. Wielopole 1 oraz na stronie internetowej www.dziennikpolski24.pl

Wytypuj swojego nauczyciela i wygraj jedną z wielu atrakcyjnych nagród!!!!

DIENNIK POLSKI

Patron plebiscytu:
Wojewoda Małopolski Stanisław Kracik

Kupon plebiscytowy codziennie w „Dzienniku Polskim”